Rok IV. Piątek dnia 23 lutego 1934 r. Nr. 43

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

NARESZCIE PRACA

dla 213.600 robotników.

Rząd czyni już ostatnie przygotowania do kampanji inwestycyjnej, która rozpocznie się z nadchodzącą wiosną. Okólnik p. premjera Jędrzejewicza zwraca z naciskiem uwagę resortowych ministrów na konieczność szybkiego zakończenia wszelkich prac technicznych i przygotowawczych tak, by zamierzone roboty mogły być uruchomione już z dniem 1 kwietnia. Podkreśla wagę całkowitego wykonania programu prac inwestycyjnych przewidzianych na rok bieżący w planach państwa oraz instytucyj i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych

Program ten, mimo że budżet naszego państwa ma z konieczności charakter przeważnie wegetacyjny, obejmuje jednak szereg inwestycyj pierwszorzędnego znaczenia, ustala kredyty na zamierzone prace w ogólnej sumie ponad 320 miljonów zł. i przewiduje bezpośrednie zatrudnienie około 213.600 robotników. Na tę imponującą całość złożyć się mają wszystkie Ministerstwa — na czoło wybija się tu ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Przemysłu i Handlu, —wszystkie przedsiębiorstwa państwowe z Polskiemi Kolejami (ponad 67 miljonów zł.) na czele i wszystkie fundusze specjalne, wśród których znów stanowisko dominujące ze względu na rozległy preliminarz robót (80 miljonów) zajmują Fundusz Pracy i Inwestycyjny.

Wobec znacznych wciąż zaniedbań na polu kultury materjalnej możliwości inwestycyjne są u nas niemal nieograniczone. Na plan pierwszy przy układaniu tegorocznej kampanji wysunąć się musiały: 1) inwestycje rentujące się bezpośrednio, jak elektryfikacja, gazyfikacja, szereg urządzeń miejskich; 2) inwestycje, przy których procent kosztów robocizny stanowi wysoki odsetek ogółu kosztów, co ma miejsce np. przy pracach meljoracyjnych i wodnych; 3) inwestycje, które zazębiają się o cały szereg przemysłów, oddziaływują zatem i pośrednio w sposób ożywczy na całokształt życia gospodarczego (w pierwszym rzędzie należeć tu będzie budownictwo państwowe i mieszkaniowe), inwestycje wreszcie kolejowe czy drogowe, które mają usprawnić nasze możliwości komunikacyjne, mają więc pierwszorzędne znaczenie zarówno dla rozwoju gospodarczego, jak i obronności kraju.

Ustalony już w szczegółach plan inwestycyjny spełni dwa doniosłe zadania: ożywi skutecznie nasze życie ekonomiczne, wprowadzając tą drogą bezpośrednio do obrotów gospodarczych 1-7 całorocznych wpływów skarbowych, równocześnie zaś przełamie w sposób zdecydowany nasilenie bezrobocia, wykazującego ostatnio znaczny wzrost sezonowy. Plan ten nie ma w sobie nic ze sztucznego nakręcania konjunktury i mieści się w całości w ramach przemyślanej konsekwentnie i celowej gospodarki państwowej. Jednocześnie jednak nasz program przetrwania jest hasłem ofensywnej walki przeciw bezrobociu i gospodarczej depresji. Jest nowym etapem w szeregu posunięć rządu, zmagającego się zwycięsko z kryzysem i dowodzi, że okres największego nasilenia tego kryzysu mamy już za sobą.

W tym zespole różnorodnych prac inwestycyjnej na specjalną uwagę zasługują zamierzenia Funduszu Pracy, administrującego równocześnie i Funduszem Inwestycyjnym. Na akcję zatrudnienia przeznacza on 80 miljonów zł., dzięki czemu zdoła przepracować ponad 20 miljonów robotniko-dniówek czyli przy inwestycjach przez Fundusz finansowanych znajdzie około 100.000 ludzi przeciętne zatrudnienie w ciągu roku.

Specjalną uwagę i około 30 proc. sumy preliminowanej na akcję zatrudnienia przeznacza Fundusz Pracy na roboty drogowe. Roboty te będą prowadzone w całym niemal kraju i obejmą główne szlaki komunikacyjne, jak np. Warszawa-Katowice, Katowice-Kraków, Warszawa-Lwów, Warszawa-Wilno itd. Z prac innych zasługuje na uwagę dziedzina budownictwa mieszkaniowego dla robotników, drobnych rzemieślników i pracowników umysłowych, budowa gazociągu z Mościc, dokończenie zapory wodnej na rzece Sole, wykończenie ponad 100 budynków szkolnych, kilkunastu szpitali itd.

Krzepiące te wieści, których realizacja rozpocznie się już za kilka tygodni, są dobrym prognostykiem na najbliższą przyszłość. Nadchodzący rok budżetowy rozpoczynamy z niesłabnącą energją pracy i niezachwianą wiarą we własne siły.

Dziś pogrzeb króla -- rycerza.

BRUKSELA. Wczoraj przez cały dzień i noc olbrzymie tłumy publiczności przedefilowały przed zwłokami króla Alberta, które wystawione zostały na widok publiczny.

Wzruszający był widok oddziału ślepców, którzy stracili wzrok pod Yzes w czasie ataku gazowego Niemców. Stanęli oni frontem do leżących zwłok króla i wyprostowawszy się na baczność salutowali zwłokom. Nie mogli oni już ujrzeć tego, który niegdyś dzielił wraz z nimi w okopach dolę i niedolę. Na twarzach ich, dziś kalek, płynęły obficie łzy. Na wózkach zajeżdżali przed trumnę króla inwalidzi, sparaliżowani i kaleki bez nóg i rąk. Są to ci, którzy dziś nie będą już mogli wziąć udziału ze względu na kalectwo w ostatniej defiladzie byłych żołnierzy króla Alberta przed otwartą trumną.

BRUKSELA. Została ułożona lista delegacyj zagranicznych, które wezmą udział w pogrzebie króla Alberta, który odbędzie się dziś w czwartek.

Na czele delegacji Brazylji znajduje się gen. Castro oraz ambasador Chermont, delegacji francuskiej prezydent Lebrun, premjer Doumergue. min. Barthou i marszałek Petain, delegacji angielskiej — książe Walji oraz feldmarszałek lord Allenby, włoskiej — następca tronu ks. Humberto oraz gen. Gloria, afgańskiej — szach Wali Khan, niemieckiej — dawny poseł niemiecki w Brukseli, Keller, austrjackiej — poseł Moellwald, portugalskiej — min. de Motta, rumuńskiej — Mikołaj, brat króla Karola, oraz min. Angelesco i gen Mano, szwedzkiej — następca tronu ks. Gustaw Adolf i książe Karol, szwajcarskiej — min. Baroy, luksemburskiej — książęmałżonek Feliks Burbońskiej i premjer Bech, meksykańskiej — ambasador Santos, holenderskiej — książe - małżonek holenderski, polskiej — gen. Daniel Konarzewski, bułgarskiej — król Borys i ks. Cyryl, duńskiej — następca tronu ks. Axel, łotewskiej — min. Salnais, egipskiej — poseł Ahmet Pacha i kubańskiej — poseł Pattersony Janregny.

Wczoraj przybył do Brukseli mistrz Ignacy Paderewski dla wzięcia udziału w pogrzebie króla Alberta, z którym naszego wielkiego rodaka łączyła nadzwyczajna przyjaźń.

Przed rozgrywką między Starhembergiem a Feyem.

PARYŻ. Prasa zajmuje się obszernie stosunkiem, jaki panuje między kanclerzem Dollfussem a przywódcą Heimwehry ks. Starhembergiem.

Między obu mężami wyłoniły się w ostatnich dniach silne antagonizmy, albowiem każdy z nich uważa skuteczne zlikwidowanie „czerwonej rewolucji" za swój osobisty sukces. Zwłaszcza ks. Starhemberg na każdym kroku podkreśla dominującą rolę, jaką — jego zdaniem — Heimwehra odegrała w zwalczaniu powstania i stara się oczywiście z tego wyciągnąć jaknajwiększe korzyści.

Podobno Starhemberg będzie chciał zmusić Dollfussa do ustąpienia, aby osobiście objąć stanowisko kanclerza. — Taka kombinacja mogłaby się udać tylko wtedy, gdyby Dollfuss zajął stanowisko prezydenta związkowego na miejsce Miklasa. Wówczas najpoważniejszymi kandydatami do fotelu kanclerskiego byliby Starhemberg i wicekanclerz Fey.

W tym wypadku jednak musiałoby dojść do poważnych rozgrywek politycznych między Heimwehrą, o którą opiera się Starhemberg, a policją i całym aparatem administracyjnym, o który opiera się wicekanclerz Fey.

Potworna zbrodnia pod Dijon

w związku z aferą Stawiskiego.

PARYŻ. Ofiarą wstrząsającej zbrodni padł radca paryskiego sądu apelacyjnego, b. prokurator generalny na Górnym Śląsku za czasów okupacji w roku 1920 Albert Prince.

Straszliwie okaleczone zwłoki Alberta Prince znaleziono w środę na torze kolejowym koło Dijon, dokąd dygnitarz paryskiego sądu został wezwany we wtorek telefonicznie pod pretekstem nagłej operacji jego matki. Jak się okazuje, choroba matki Prince'a była zmyślona podobnie jak i treść lakonicznego telegramu, który żona Prince'a otrzymała we wtorek o godzinie 19-tej, t. j. bezpośrednio po śmierci jej męża. Telegram brzmiał: „Operacja matki powiodła się— Albert".

Albert Prince został zwabiony w okolicę Dijon i ciężko ranny w szyję, został przywiązany sznurami do szyn kolejowych w pobliżu Dijon bezpośrednio przed przejazdem pociągu towarowego, który rozerwał ciało na drobne strzępy.

Zbrodniarze nie tknęli pieniędzy i kosztowności swej ofiary. W pobliżu zwłok znaleziono duży nóż i puszek od pudru.

Albert Prince miał ujawnić w środę uczestnictwo wysoko postawionych osobistości w aferze Stawiskiego.

Budżet Państwa w Senacie.

WARSZAWA. Marszałek Senatu pan Raczkiewicz wyznaczył najbliższe plenarne posiedzenie Senatu na poniedziałek. 26 bm. na godz. 3-cią popołudniu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się referat generalny o budżecie państwa na rok 1934-35.

Obrady Senatu nad budżetem będą trwać w ciągu całego przyszłego tygodnia codziennie.

Fałszywe pogłoski o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego zagranicę.

WARSZAWA. Rozeszły się pogłoski, jakoby w pierwszych dniach marca Marszałek Piłsudski zamierzał wyjechać na parotygodniowy wypoczynek na południe, przyczem wymieniano jako miejsce pobytu p. Marszałka Sycylję lub Egipt. W kołach miarodajnych pogłoski te nie znajdują potwierdzenia.

63 uczniów—na jednego nauczyciela.

Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych opracował statystykę, wskazującą na niezwykłe przeciążenie pracą personelu nauczycielskiego.

Według danych Związku, w bieżącym roku szkolnym przeciętnie przypada na każdego nauczyciela 63 uczniów, w czasie gdy jeszcze w roku 1929-30 przypadało 50 uczniów na jednego nauczyciela.

Jest to skutek komasowania klas szkolnych i zwiększania listy godzin nauczania, przypadających na poszczególnych nauczycieli.

Konferencje rozbrojeniowe w Berlinie.

BERLIN. Wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych odbyła się pierwsza rozmowa między ministrem spraw zagr. Rzeszy v. Neurathem a lordem pieczęci prywatnej Edenem z udziałem ambasadora brytyjskiego oraz ministra Reichswehry Blomberga.

Popołudniu kanclerz Rzeszy w obecności ministra spraw zagranicznych i ministra Reichswehry przyjął p. Edena i ambasadora brytyjskiego na dłuższej konferencji.

Przedmiotem rozmów, prowadzonych w tonie bardzo przyjaznym, było uregulowanie kwestji rozbrojeniowej.

Rozmowy będą kontynuowane dzisiaj.

Sowiety demonstrują przeciw Austrji.

MOSKWA. W całym Związku sowieckim we wszystkich fabrykach i instytucjach odbywają się zebrania protestacyjne przeciwko represjom, stosowanym obecnie przez rząd austrjacki w stosunku do Schutzbundów. Rezolucje powyższe utrzymane są w niezwykle ostrej formie.

Niemal wszystkie przedsiębiorstwa uchwalają oddanie jednodniowego zarobku na pomoc finansową pokonanych. Tego rodzaju uchwały powzięto w wielu przedsiębiorstwach i fabrykach moskiewskich, leningradzkich, ukraińskich i syberyjskich.

Zamordowanie wodza opozycji w Brazylji.

PORTO ALLEGRE. W Riwerze, pogranicznem miasteczku urugwajskiem, został zamordowany podstępnie i w tajemniczy sposób jeden z najwybitniejszych przedstawicieli opozycji w Brazylji, dr. Waldemar Ripoli, który wraz z innymi opozycjonistami został skazany na wygnanie.

Represje gospodarcze Niemiec wobec Litwy.

KOWNO. Rząd niemiecki zmniejszył o 50 proc. kontyngent wwozowy dla litewskiego masła. Poza tem rząd niemiecki w drodze dalszych represyj ekonomicznych w stosunku do Litwy, zamknął t. zw. „mały ruch graniczny“ pomiędzy Prusami Wschodniemi a Litwą. Zamknięcie małego ruchu granicznego jest ciosem, wymierzonym rolnictwu litewskiemu.

Marsz bezrobotnych na Londyn.

LONDYN. Bezrobotni angielscy zorganizowali wczoraj marsz na Londyn celem urządzenia w stolicy Anglji olbrzymich demonstracyj ulicznych. Akcja bezrobotnych znajduje poparcie u studentów.

Władze obawiają się wybuchu poważnych niepokojów. W przyszłą niedzielę bezrobotni urządzą wielką demonstrację przed gmachem parlamentu londyńskiego.

Przed masowemi procesami Schutzbundowców.

WIEDEŃ. Wczoraj od godziny 7 rano zniesione zostały na całym obszarze Austrji sądy doraźne. Natomiast w mocy pozostają w dalszym ciągu sądy doraźne, ustanowione w listopadzie ubiegłego roku, celem karania zbrodni morderstwa.

W s z y s c y aresztowani członkowie Schutzbundu zostaną więc oddani przed postępowanie zwyczajne i staną przed sądami przysięgłych.

Aresztanci, którym grosi kara od 10 do 20 lat więzienia, względnie kary do dożywotniego więzienia, nie mogą być zwalniani z aresztu do czasu rozpoczęcia się procesów.

Aresztanci, oczekujący kary od 1 do 10 lat więzienia, mogą na wyraźne zezwolenie prokuratury być zwalniani z aresztu śledczego aż do czasu procesu. Liczba sędziów śledczych została obecnie silnie wzmocniona.

Ameryka liczy się z rychłym wybuchem wojny.

Stany Zjednoczone czynią we wszystkich dziedzinach gorączkowe przygotowania, oczekując rychłego wybuchu nowej wojny światowej.

Alarmujące te wiadomości podaje „Paris Midi“ w depeszy swego korespondenta z Waszyngtonu. Wedle panującej w Ameryce opinji, wojna może się rozpocząć jeszcze w ciągu bieżącego roku, równocześnie w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Stany Zjednoczone są zdecydowane zachować początkowo neutralność i dopiero w wytycznym momencie całą swą armję i olbrzymią flotę rzucić na szalę wypadków.

Długi wojenne.

NOWY JORK. W najbliższych dniach spodziewać się należy orędzia prezydenta Roosevelta w sprawie długów wojennych.

Orędzie to ma się stać hasłem do wznowienia międzynarodowych rokowań w sprawie długów wojennych, jednakże z zastrzeżeniem, że Kongres udzieli prezydentowi koniecznych pełnomocnictw do zawarcia nowego traktatu dłużniczego.

„Niech siedzi pod kluczem“.

LONDYN. W wywiadzie z korespondentem „Daily Mail“ na zapytanie w sprawie Dymitrowa, Goering oświadczył:

— Dymitrow może nie podpalił Reichstagu, ale czynił co mógł, aby wzniecić pożar w narodzie niemieckim. Był on najbardziej czynnym agentem bolszewików w Niemczech. Oświadczyłem mu w sądzie, że zasłużył na szubienicę, choćby tylko za swoją zbrodniczą działalność w Niemczech przed podpaleniem Reichstagu, i takie jest nadal moje prywatne zdanie. Gdyby jego strona wygrała, to powiesiliby nas bez pardonu.

Nie widzę powodu, dlaczego ja mam być bardziej pobłażliwy. Obecnie siedzi bezpiecznie pod kluczem, gdzie przynaj mniej narazie pozostanie. To jest najlepsze miejsce dla niego. Taki człowiek jest zbyt niebezpieczny, aby go puścić wśród społeczeństwa.

25 ofiar śnieżycy.

NOWY JORK. Szalejące od kilku dni burze śnieżne wreszcie ustały i temperatura nieco podniosła się.

Wskutek mrozów zginęło w ostatnich dniach 25 osób.

U wybrzeży nowej Anglji burza zagraża 8 statkom, którym pośpieszyła z pomocą straż nadbrzeżna.

Prace nad oczyszczaniem ulic Nowego Jorku ze śniegu, które dają zatrudnienie wielu bezrobotnym, kosztować będą miljon dolarów.

Heimwehra szuka porozumienia z hitlerowcami.

WIEDEŃ. — Cała uwaga tutejszych kół politycznych skupia się obecnie około zagadnienia przyszłych stosunków niemiecko-austrjackich.

Z wynurzeń wicekanclerza Fey'a oraz ks. Starhemberga wynika, że Heimwehra sympatyzuje z ruchem hitlerowskim, wyrażając nawet skłonność do rokowań, o ile Hitler uzna niezależność polityczną Austrji. Podstawą takich rokowań mogłaby być wspólna nienawiść obu tych kierunków politycznych do demokracji i marksizmu, które w obu krajach zostały gruntownie zlikwidowane.

Sytuację zaciemnia jednak najnowsze ultimatum radjowe Habichta, opiewające do 28 lutego, które stoi w zupełnej sprzeczności ze zwyczajami dyplomatycznemi. Włochy miały już zaprotestować na własną rękę u rządu berlińskiego przeciwko postępowaniu Habichta w odniesieniu do Austrji.

Echa afery Stawiskiego.

Do sędziego śledczego, prowadzące go dochodzenia w aferze Stawiskiego, napłynęło dotychczas 864 czeków, opiewających na ogólną sumę 157 miljonów franków i wystawionych przez Stawiskiego w ciągu ostatnich dwóch lat jego życia. Z sumy tej—87 milj. zużył Stawiski na osobiste potrzeby, zaś resz ta podjęta została przez różnych przyjaciół aferzysty.

W kilku wierszach.

— W sobotę bm. nastąpi ratyfikacja paktu o nieagresji, zawartego między Polską a Niemcami. Ratyfikacji dokona P. Prezydent R. P.

— Włoski podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Suvich przybył w południe do Bukaresztu, powitany uroczyście na dworcu. Główne ulice stolicy Węgier przybrano flagami.

— Funt angielski, który przez parę dni oderwał się od dolara i dość wyraźnie zwyżkował, obecnie znów spada, zbliżając się do parytetu między walutami anglo saskiemi, oscylującego koło kursu 5,03 dolara za jeden funt.

— Nad ranem przeszła nad Berlinem i okolicą śnieżyca, połączona z orkanem i błyskawicami. Burza wyrządziła wielkie szkody w różnych punktach miasta.

— Fabryka broni w Brnie (Czechosłowacja) otrzymała, pomimo silnej międzynarodowej konkurencji, przedewszystkiem ze strony przemysłu angielskiego, większe zamówienie z Chin na broń wartości 50 miljonów koron czeskich.

— Frakcja radykalno - społeczna na wczorajszem posiedzeniu Izby francuskiej zajęła stanowisko zdecydowanie negatywne wobec ewentualnego rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. Ponadto uchwalono przeciwstawić się odroczeniu parlamentu, przewidziane mu po uchwaleniu budżetu.

— Został ostatecznie zaaprobowany projekt architektoniczny Pałacu Sowietów w Moskwie. Pałac ten mieścić będzie wielką salę na 20 tysięcy osób oraz mniejszą salę na 6 tysięcy osób. Pałac wraz z wzniesionym na szczycie posągiem Lenina, mieć będzie 415 metrów wysokości. Wysokość samego posągu 780 mtr.

— W Mazuna, w zachodniej Oranji (Afryka Północna), zmarł, przeżywszy 65 lat, szeik Benhamamusz Hadź Milud. Był to poeta improwizator, słynny w świecie muzułmańskim. Nie umiał on czytać, ani pisać i nigdy nie chadzał do szkół.

— W Kownie studenci litewscy napadli na szereg lokali polskich, które doszczętnie zdemolowali. Następnie studenci urządzili demonstrację przeciw polską na ulicach miasta, bijąc napotkanych Polaków.

Czar muzyki.

NOWELA.

(Dokończenie).

Znienacka, zanim zdołał usunąć się, drzwi otworzyły się, i ukazała się w nich młoda kobieta. Przestraszyła się i zawołała:

— Co pan tu robi?

Była—jak twierdził pan Bretin—bardzo ładna, o wielkich, ciemnych oczach drobnych rysach i pełnych ustach, ubrana do twarzy, skromnie i elegancko.

Pan Bretin zaczerwieniał się, jak żak szkolny, schwytany na gorącym uczynku psoty.

— Jestem Bretin,—rzekł tonem pełnym pokory.

Zkolei zarumieniła się młoda kobieta i spuściła oczy. Zawahała się widocznie, zastanawiając się, czy ma go wpuścić do mieszkania, czy też zamknąć mu drzwi przed nosem. Wkończu cofnęła się z progu, a pan Bretin, jeszcze bardziej wzruszony niż poprzednio, wszedł do mieszkania, stąpając na palcach.

Przez drzwi otwarte do drugiego pokoju, zauważył Lessigny odwróconego do niego plecami. Kołysząc się z prawa na lewo swem wysmukłem ciałem przy każdem pociągnięciu smyczka, artysta nadal wydobywał śpiewne tony ze swego instrumentu. Pan Bretin zwrócił trwożne i pytające spojrzenie na panią Lessigny. Odpowiedziała mu miłym uśmiechem i poinformowała go szeptem:

— Adagio sonaty Kreutzera.

— A!—rzekł pan Bretin w ekstazie.

Lecz zamykające się znienacka drzwi w jednej chwili przerwały ruch smyczka. Lessigny odwrócił się z miną zirytowaną.

— Andrzeju, — rzekła młoda kobieta, usuwając się za pana Bretina. — To nasz gospodarz.

Twarz artysty odbiła ogromne znużenie. Złożył skrzypce na fortepianie, stojącym w pobliżu i z zrezygnowaną miną wskazał pan Bretinowi fotel. Bretin usiadł ostrożnie. Rozejrzał się po pokoju o nielicznych ale pięknych meblach stwierdzając, że pokój był nieopalony. Wstydził się ciepłego futra, a bardziej jeszcze ostrych słów, które zgóry przygotował na tę wizytę.

Wprawdzie nie miał już zamiaru wygłosić przygotowanej przemowy, lecz nie wiedział, czem ją zastąpić, więc z twarzą nieruchomą i otwartemi ustami kręcił w ręku kapelusz. Lessigny usiadł naprzeciwko niego, a żona jego, przysiadłszy na poręczy jego fotelu, ręką oparła się o jego ramię. Jaką śliczną parę tworzyli? Co za świeżość, młodość i wdzięk!

— Proszę pana, — rzekł skrzypek, — nie dziwię się celu pańskiej wizyty i przykro mi niewymownie..

Lecz pan Bretin przerwał mu. Błysk myśli przeszył mu mózg, wskazując mu sposób postępowania. Poczuł się odrazu lekki, tak lekki, jakgdyby unosił się nad całem minionem życiem. Jednocześnie poczuł niedozwolone pragnienie wznieść na tensam poziom zacną swoją małżonkę i córkę małą, kochaną Małgosię. Przypomniała mu się tak że pokorna prośba dziewczynki.

— Proszę pana, — rzekł z zupełną pewnością siebie,—zgłosiłem się tutaj nie jako gospodarz, lecz przyjaciel.

Młodzi małżonkowie sądzili, że żartuje, lecz Bretin ciągnął:

— Wiem dobrze, jak bardzo ciężkie są dziś czasy dla artystów-muzyków, więc przyszedłem do pana z pewną propozycją: mam małą córeczkę, którą ubóstwiam. Dziecko to, gdy słucha melodji skrzypiec, jest zawsze rozrzewnione do łez. Może pozwoli pan, że zawrzemy umowę: mieszkanie to oddam panu bezpłatnie.

Wzamian jednak proszę pana o pozwolenie przyprowadzenia mu mojej Małgosi i o ile stwierdzi pan u niej jakie zdolności do muzyki, chciałbym, żeby pan nią pokierował, został jej nauczycielem...

Skupił się na chwilę i dodał nieśmiało:

— Chciałbym... chciałbym... żeby ją pan wykierował...

Z głębi duszy wykrzyknął:

— Na wielką artystkę, według własnego wzoru!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 23 lutego. † Piotra Damiana

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

Nabożeństwo żałobne za duszę króla Belgów. Na Jasnej Górze odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. króla Belgów, Alberta I, które odprawił Gen. Zakonu O. Pius Przeździecki.

W nabożeństwie wzięła udział kolonja belgijska, francuska, przedstawiciele władz państwowych z wicestarostą Bielawką, samorządowych z wicekomisarzem Madeyskim, wojskowych z płk. Myszkowskim na czele.

Pienia żałobne pod wytrawną batutą prof. L. Wawrzynowicza wykonał chór szkolny. Solo skrzypcowe odegrał znany skrzypek T. Wawrzynowicz. Przepiękny duet Foura „Przed krucyfiksem” wykonali śpiewacy J. Sulima Sulikowski i P. Oberski przy akompanjamencie p. Mielczarka.

Wielce podniosłe to nabożeństwo zakończono odegraniem przez p. Kierata „Hymnu Belgijskiego”.

5 marca dniem przełomowym.

Do subskrybentów Pożyczki Narodowej.

W dniu 5 marca upływa termin wpłacania 6-ej raty Pożyczki Narodowej, czyli ostatniej raty dla tych subskrybentów, którzy całość zobowiązali się wpłacać w ciągu pół roku.

Subskrybenci tej kategorji otrzymają 1-go lipca obligacje Pożyczki Narodowej z kuponem na okres od 1 stycznia do 30 czerwca i natychmiast będą mogli go zrealizować.

Natomiast—ci sami subskrybenci, w razie niewpłacenia raty 6-ej w terminie, czyli do 5 marca, zostaną zaliczeni do kategorji „jedenastoratowych” i przywilej kuponu za pierwsze półrocze utracą. Kto więc chce do 1 lipca odciąć pierwszy kupon od obligacji Pożyczki Narodowej niech nie lekceważy terminu sóstej raty.

Ale i dotychczasowi subskrybnnci jedenastoratowi mogą prawo do tego kuponu uzyskać, jeżeli do dnia 5 marca wpłacą pełną wartość sumy przez siebie subskrybowanej.

Dzień 5 marca będzie dniem powszechnego wyrównywania rachunków z tytułu subskrypcji Pożyczki Narodowej, gdyż i ci subskrybenci, który w ten czy inny sposób zalegali z poprzedniemi ratami, przez fakt uregulowania całkowitej należności subskrypcyjnej przy racie 6 ej nabędą pełnię praw subskrybentów i w dniu 1 lipca otrzymają obligacje z pierwszym kuponem.

Natomiast wszystkim „11 miesięcznym” dostaną się obligacje bez pierwszego kuponu i dopiero w miesiącu wrześniu bież. roku.

Koło Nr. 2 Związku Rezerwistów. Wczoraj po południu odbyła się w gmachu wodociągów i kanalizacji skromna lecz miła uroczystość otwarcia świetlicy Koła Nr. 3 Związku Rezerwistów, którego członkami są wyłącznie pracownicy miejskiego przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji.

Akt uroczystego otwarcia zagaił prze wodniczący Koła. inż. Knauer. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes i komendant powiatowy Związku, major Henryk Jackowski, życząc członkom Koła w nowej siedzibie owocnej pracy dla dobra i potęgi państwa Polskiego i na pożytek Związku.

Trzecie z kolei, obszerne przemówienie, poświęcone pracy świetlicowej, wygłosił kierownik miejskiego wydziału oświaty i kultury, inż. Roman Wróbel, który wyczerpująco i w sposób barwny omówił wszystkie odcinki pracy jednej z najpożyteczniejszych placówek kulturalno-oświatowych, jakiemi są świetlice.

Dwaj parobcy zniewolili 13-letnią dziewczynę.

Donosiliśmy swego czasu o ohydnym czynie, jakiego dopuścili się dwaj mieszkańcy wsi Zajączki I, gm. Kuźniczka, Józef Wydmuch i Jan Buła na osobie 13-letniej służącej z tejże wsi, Annie Janik.

Dziewczyna powracała 30 listopada ub. roku do domu z zabawy (t. zw. „andrzejek”), odbywającej się u jednego z gospodarzy. W pewnym momencie przystąpili do niej Wydmuch i Buła, którzy zakneblowali jej usta, a następnie opierającą się zaciągnęli do pobliskiej piwnicy, gdzie ubezwładniwszy uprzednio swą ofiarę dokonali ohydnego gwałtu, poczem jeden z napastników kopnął ją i obaj rzucili się do ucieczki.

Po przybyciu do domu ofiara zwyrodnialców opowiedziała wszystko swemu chlebodawcy, który porozumiał się z miejscowym proboszczem, a następnie złożył zameldowanie w policji.

Wczoraj zwyrodnialcy zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, który sprawę tę rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Józefa Wydmucha na 1 i pół roku więzienia, zaś Jana Bułę na 1 rok więzienia.

Przemytnik - zwyrodnialec usiłował w lesie dokonać gwałtu.

Ze wsi Łebki, gm. Węglowice, powracała do domu mieszkanka wsi Kulejc tejże gminy, 17-letnia Weronika Cichoń. Droga prowadziła przez las. Nagle z gęstwiny leśnej wypadł jakiś osobnik, uzbrojony w krótki karabin, rzucił się na oszołomioną niespodziewanym napadem dziewczynę, którą obalił na ziemię i usiłował dokonać gwałtu.

W obronie swej czci Cichoniówna uciekła się do podstępu i oświadczyła napastnikowi, że jest chora wenerycznie. Oczywiście, było to nieprawdą, lecz zbrodniarz uwierzył i puścił dziewczynę, którą następnie zrewidował, poszukując u niej pieniędzy. Dziewczyna jednak pieniędzy nie posiadała, wobec czego opryszek, nic nie zabrawszy, zbiegł wgłąb lasu.

Po przybyciu do domu Cichoniówna nikomu nie wspomniała o swej przygodzie. Dopiero po dwóch tygodniach wpłynęło z jej strony zameldowanie do policji, gdyż przypadkowo udało jej się ustalić osobistość sprawcy napadu.

Wybrała się ona z koleżankami do swych znajomych, zamieszkałych we wsi Kamińsko (gm. Przystajń). Ku swemu zdumieniu najwyższemu zastała w mieszkaniu owego osobnika, którym okazał się znany opryszek, Antoni Wróbel, trudniący się zawodowo przemytnictwem, za co karany był już niejednokrotnie.

Naskutek zameldowania Cichoniówny, policja dokonała aresztowania Wróbla, który do zarzuconego mu czynu nie przyznał się.

Przeprowadzone jednak przez st. posterunkowego Brzezińskiego z posterunku w Puszczewie dochodzenie potwierdziło w zupełności oskarżenie Cichoniówny.

Wczoraj opryszek odpowiadał za swój czyn przed sądem, który skazał go na 1 rok więzienia.

Symulował napad rabunkowy, by zemścić się za policie.

Na posterunek policji w Popowie zgłosił się mieszkaniec Działoszyna, 27-letni Józef Kowalski, meldując, że gdy jechał wozem wraz z ojcem około godz. 21 pomiędzy folwarkiem Popów a wsią Dębie napadło na nich 5 bandytów, którzy pobili ich, a następnie meldującemu zrabowali z kieszeni 27 zł. i zbiegli. Na potwierdzenie swych słów Kowalski wskazał na ranę na twarzy, pochodzącą z uderzenia jakiemś tępem narzędziem.

Zapytany o rysopis bandytów, Kowalski opisał ich dokładnie. Ta dokładność właśnie wzbudziła podejrzenia policji, która niezwłocznie wszczęła dochodzenie i ustaliła, że napad wogóle nie miał miejsca, lecz został symulowany przez Kowalskiego i jest aktem zemsty z jego strony za pobicie go przez niejakiego Wincentego Strugacza ze wsi Więcki.

Oto za wozem Kowalskiego jechał drugi, na którym znajdowali się poza wspomnianym już Strugaczem dwaj nauczyciele z Więcek pp.: Aleksander Szaflik, Stanisław Krzyżak, leśniczy Bolesław Trojanowski i woźnica Adam Dębowski.

Kowalski, który jechał do domu zasnął na wozie, wypuszczając lejce z rąk. Wskutek tego wóz znajdował się to po lewej to po prawej stronie szosy, uniemożliwiając w ten sposób jadącym za Kowalskim przejazd. Ci ostatni zeszli z wozu i obudzili śpiącego kmiotka, zwracając mu uwagę na nieodpowiednią jazdę. Rozgniewany tem Kowalski porwał z wozu kawał żelaza i rzucił się na nich. W obronie własnej Strugacz uderzył rozwścieczonego parobczaka, kalecząc go lekko.

Z zemsty właśnie za to Kowalski symulował napad, przypuszczając, że policja podejmie pościg i wskazani sprawcy zostaną ujęci.

Symulant odpowiadać będzie przed sądem.

Epidemja tyfusu wygasa.

Przed kilku tygodniami sygnalizowaliśmy na tem miejscu pojawienie się groźnej epidemji tyfusu brzusznego w Częstochowie, którego głównem siedliskiem stało się Zawodzie, a zwłaszcza ulice Srebrna i Złota i rzeczka Kucelinka, zanieczyszczana ściekami i odpadkami. W ciągu miesiąca stycznia zanotowano 55 wypadków tyfusu. Wobec takiego stanu rzeczy władze sanitarne miasta z naczelnikiem miejskiego wydziału zdrowia i opieki społecznej drem Szaykowskim na czele, podjęły energiczną i natychmiastową akcję, zmierzającą do całkowitego opanowania i stłumienia epidemji w zarodku.

W wyniku tej walki, którą magistrat wraz z Strażą Ogniową, dowożącą na Zawodzie wodę do picia, prowadził przez kilka tygodni udało się wreszcie niebezpieczeństwo tyfusu stłumić. Statystyka zapadnięć na tyfus wskutek akcji zapobiegawczej uczyniła wyraźny skok w dół, spadając do 19 wypadków w ciągu dwóch dekad bieżącego miesiąca.

Ze sprawozdania złożonego Radzie Przybocznej przez dr. Szaykowskiego wynika, że Zarząd Miasta postanowił przeprowadzić szczepienia ochronne przeciw tyfusowe w domu noclegowym przy magistracie i w barakach miejskich na Stradomiu oraz uruchomić kamerę do zynfekcyjną w szpitalu dla zakaźnych przy ul. Chłopickiego.

O tych, co wygrali.

Jak już donosiliśmy, w ostatnim dniu ciągnienia pierwszej klasy główna wygrana 100 000 zł. padła na numer 91.353, zakupiony w Warszawie. Szczęśliwym posiadaczem całego losu był p. P. B., właściciel fabryki wieńców metalowych. Tym razem zatem ślepy los wybrał człowieka stosunkowo zamożnego, któremu znaczna gotówka pozwoli rozwinąć interes i wzmocnić działalność przemysłową.

Ciekawe natomiast były dzieje losu № 15231, na który padło kilkadziesiąt tysięcy. Ćwiartka tego losu była w posiadaniu młodej dziewczyny z małej wioski koło Tomaszowa Rawskiego. Julka było jej na imię. Widziała raz we śnie numer i to całkiem wyraźnie. Zapamiętała go dokładnie: 15231. Opowiedziała o tem we wsi i starsi poradzili jej, by kupiła los tego numeru. Przypadek zrządził, że los był jeszcze niesprzedany i znajdował się w jednej kolekturze w Sosnowcu. Julka kupiła tę ćwiartkę, głęboko przekonana że wygra. I rzeczywiście wygrała. Sen sprawdził się.

Kilkanaście tysięcy wygrał również pewien młody warszawski urzędnik bankowy. Kolektor zadyszany przyszedł do niego do mieszkania zaraz z rana z radosną nowiną. Młodzieniec leżał jeszcze w łóżku, a usłyszawszy o swojej wygranej, odwrócił się na drugi bok, mrucząc: „Jeśli wygrałem, to mogę się dziś wyspać i nie iść do biura”.

Do akt Nr. Km. 204/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 marca 1934 roku od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości u Walentego Małasiewicza, we wsi i gminie Olsztyn, pow. częstochowskiego, składających się z mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę 800 Zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 19 lutego 1934 r.

Komornik: **St. Stodółkiewicz.**

Wicestarosta Bielawka objął urzędowanie. Wczoraj wicestarosta p. Kazimierz Bielawka powrócił z urlopu zdrowotnego i objął urzędowanie.

Rzemieślnicy budują własny gmach. Na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Rzemieślniczego, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Jarzębińskiego, w toku dyskusji, jaka wywiązała się na zebraniu, powzięto uchwałę przystąpienia do budowy własnego gmachu. Fundusze na budowę uzyskane zostaną z 50 złotowych cegiełek, zakupionych przez członków stowarzyszenia.

Nowe legitymacje pracowników samorządowych i użyteczności publicznej. Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej, oddział w Częstochowie, podaje do wiadomości członków, że z dniem 1 marca rb. dotychczasowe legitymacje członkowskie zostaną wycofane i zamienione na nowe.

Wobec powyższego zarząd wzywa wszystkich członków do złożenia w sekretarjacie Związku rozesłanych i wypełnionych deklaracyj oraz legitymacyj, poprzednio wydanych, w celu zamiany na nowe. Dla uzyskania nowej legitymacji złożyć należy fotografję. Zamiana legitymacyj nastąpić winna najpóźniej do 25 bież. miesiąca.

Wybory w Klubie Szachistów. Na ogólnem dorocznem zebraniu Klubu Szachistów dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp.: inż. Słonimski, prof. Hiller, Wytrzyc, Fuks, Goldberg, dyr. Goliński, Weintraub.

Przeklasowanie gminy Przystajń. W związku z zamierzonem przez III Urząd Skarbowy w Częstochowie przeniesieniem terytorjum gminy Przystajń z III do IV klasy miejscowości pod względem wymiaru i poboru podatku przemysłowego od handlu i przemysłu Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu w opinji swej, opracowanej na zasadzie przeprowadzonych dochodzeń, wypowiedziała się za przeniesieniem wyżej wymienionej gminy, a to ze względu na niski stan obrotów handlowych, spowodowany znacznem zubożeniem tamtejszej ludności.

Fortancerki także będą ubezpieczone. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie, w myśl którego objętę będą przymusem ubezpieczenia na wypadek choroby, bezrobocia itd. w Ubezpieczalni Społecznej, również tak zwane fortancerki, zatrudnione we wszelkich lokalach rozrywkowych. Zaliczone one będą do kategorji pracownic restauracyjno kawiarnianych.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego.

Dziś, w czwartek, 22 b. m., o godz 18-tej, p. prof. Z. Wróbel wygłosi odczyt n. t. „Lud polski i jego zwyczaje”.

Z powodu remontu sali Rady Miejskiej wykłady na Miejsk. Uniwer. Powsz. odbywać się będą w te same dni, co dawniej, w Magistracie sala Nr. 1 (na parterze w głównym budynku).

Wstęp bezpłatny.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w czwartek poraz 3 ci oryginalna sztuka Józefa Wasowskiego p. t. „Różnie bywa”, która tak wielki sukces zdobyła na wtorkowej premjerze dzięki ciekawemu problemowi, doskonałej konstrukcji, ciekawej inscenizacji dyr. Galla oraz znakomitemu wykonaniu zespołu teatru z pp.: Ceranką, Benitą, Kopczyńską oraz Balcerzakiem, Bremem, Dębiczem, Malinowskim i Orchoniem na czele.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.
Ceny normalne. Zniżki ważne.
Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.
Jutro — „Różnie bywa”.

W tym roku nie grożą nam wiosenne zatory na rzekach i powodzie. Panująca od kilku dni na całym obszarze Polski łagodna temperatura, sprzyja topnieniu lodów na rzekach.

Już w najbliższych dniach należy się spodziewać ruszenia lodów na Wiśle i jej dopływach oraz na rzekach w województwach zachodnich.

Natomiast w województwach wschodnich mimo odwilży, powłoka lodowa jeszcze nie kruszeje, wobec czego ruszenie lodów w tych okolicach kraju nastąpi później.

Według opinji centralnego biura hydrograficznego lody spłyną normalnie i nie należy spodziewać się zatorów ani powodzi tak w województwach centralnych jak i na zachodzie kraju.

Przedłużono dzierżawę boiska „Warty“. Na wczorajszem posiedzeniu Rada Przyboczna przy Tymczasowym kierowniku Zarządu Miasta, przychylając się do prośby klubu sportowego „Warta”, postanowiła przedłużyć mu na przeciąg jednego roku dzierżawę boiska przy ulicy Jaskrowskiej (dawniej Koszarowa). Umowa dzierżawna na nadchodzący rok przedłużona została na warunkach dotychczasowych.

Kobieta pod kołami samochodu. Wczoraj przy zbiegu ul. Panny Marji i Alei Kościuszki, samochód, prowadzony przez Bolesława Najningera (Paulińska 86) najechał na Stefanię Zajdel (Barbary 49-50) i spowodował lekkie obrażenia całego ciała.

Co będzie 7 kwietnia? Ruch jest najlepszym sprawdzianem życia—powiedział ktoś, bacznie obserwując działalność i pracę Połączonych Patronatów Rodzicielskich gimnazjum im. H. Sienkiewicza. I trzeba przyznać, że obserwator ów miał zupełną rację, patronaty bowiem w trosce o dostarczenie młodzieży środków i warunków do nauki nie ustają ani na chwilę.

Po karnawałowych zabawach i wieczorach tanecznych w dniu 7 kwietnia, już dziś zapowiadają „Czarną kawę” jakiej podobno jak zapewniają nie było.

Zobaczymy! Na wszelki wypadek warto się przygotować. Chodzi oczywiście o przygotowanie pieniędzy.

Szukała śmierci w Częstochowie. W celu samobójczym zażyła onegdaj kilka tabletek sublimatu 21-letnia Anna Konieczna, robotnica, pochodząca z Dąbrowy Górniczej, skąd przybyła na kilka dni do swych krewnych, zamieszkałych przy ul. Narutowicza 108. Przyczyną samobójczego kroku—nieporozumienia z rodzicami, którzy stale czynili córce wymówki z powodu rzekomego przebywania jej w nieodpowiedniem towarzystwie.

Desperatkę w stanie nie budzącym obaw, przewieziono do szpitala na kurację.

Nagły zgon. Wczoraj rano w mieszkaniu własnem przy ul. Siedmiu Kamienic Nr. 21 zmarł nagle 66-letni Władysław Rosolak.

Wieprze nadal giną. Z zamkniętego chlewa przez wyrwane deski w ścianie nieznani złodzieje skradli wieprza, wartości 120 zł.

Pożar wskutek zaprószenia ognia. W zabudowaniach Józefa Palasińskiego w Małej Wsi gm. Kamyk spaliła się stodoła drewniana, szopa z piwnicą, kryte słomą ogólnej wartości 900 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

Nie 40 lecz 240 wozów słomy spłonęło. We wczorajszej notatce naszej o pożarze w majątku p. S Olszyńskiego w Libidzy wkradła się nieścisłość. Spłonęło nie 40 wozów słomy jak mylnie podano, lecz 240 wozów, ogólnej wartości wraz z szopą około 10 tys. zł.

Ładny „przyjaciel“. Onegdaj mieszkaniec Kłobucka Piotr Sikora wraz z kilku znajomymi udał się na libację do jednej z restauracyj w Kłobucku. W drodze do restauracji jeden z przyjaciół niejaki Ziembiński, zaproponował Sikorze, aby całą gotówkę oddał mu na przechowanie. Sikora nie przypuszczając, że jest to ze strony „przyjaciela” podstęp, wręczył Ziembińskiemu wszystkie posiadane przy sobie pieniądze w sumie 360 zł.

Kiedy libacja skończyła się i wszyscy jej uczestnicy mieli już dobrze w czubie, Sikora zwrócił się do Ziembińskiego z żądaniem zwrotu złożonej mu na chwilowe przechowanie sumy. „Przyjaciel” jednak kategorycznie oświadczył, że pieniędzy od Sikory nie przyjmował, nie może więc mu ich zwrócić. Ponieważ dalsze nalegania nie dały żadnego rezultatu, Sikora zgłosił się do policji i złożył zameldowanie.

Kobieta zasłabła na ulicy. Wczoraj na ul. Wieluńskiej zasłabła nagle Franciszka Lubielna bez stałego miejsca zamieszkania Chorą przewieziono na kurację do szpitala zapasowego przy ul. Waszyngtona.

Skazanie komunistów. Korowód spraw komunistycznych w naszych sądach nigdy nie ustaje.

Wczoraj w sądzie okręgowym, pod przewodnictwem sędziego Harasimowicza, odbyła się rozprawa przeciwko 22 letniemu Henrykowi Koplowiczowi i 17 letniej Bejmie Zylberg, oskarżonych o przynależność do partji i działalność komunistyczną.

Oboje zatrzymani zostali w dniu 17 grudnia ub roku około betonowni miejskiej. W czasie rewizji znaleziono przy zatrzymanym Koplowiczu 2 110 odezw komunistycznych, wydanych w związku ze scaleniem ubezpieczeń społecznych. Odezwa zawierała ostrą krytykę ustawy scaleniowej i skierowana była przeciw rządowi Przy kolportażu odezw pomagała Koplowiczowi Zylberżanka.

Oskarżał podprokurator Chawłowski, oskarżonego Koplowicza bronił mec J. Markowicz.

Po wysłuchaniu przemówień stron, sąd skazał Koplowicza na półtora roku więzienia, Zylberżankę na 1 rok więzienia, lecz wykonanie wyroku w stosunku do niej zawiesił na 3 lata.

Z RADOMSKA.

— Ze Zjazdu Peowiaków w Łodzi. W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi okręgowy zjazd POW przy udziale kilkuset delegatów z woj. łódzkiego. Radomszczański oddział reprezentowali na zjeździe: prezes p. W. Podlewski i sekretarz p. Rolski.

— Posiedzenie Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z inicjatywy zarządu Oddz. Zw. Legjonistów w Radomsku odbyło się w dniu 19 bm. o godz. 19 zebranie w gabinecie Komisarza Rządowego Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zebranie w imieniu Zw. Legjonistów i Zw. Strzel zagaił p. kom. Landecki, który na przewodniczącego zebrania poprosił p. starostę Łabudzkiego, na sekretarza p. Busa.

Komitet Wykonawczy wybrano w następującym składzie:

P. p. dyr. Macherski, dyr. Jaworski, kom. Landecki, kpt-nowa Gierałtowska, dyr Kancler, kom. Swiderski, L. Kwaśniewski, J. Katuszewski, kom. P. P. Zalewski, kpt. Moniuszko, ks. kom Jankowski, dr. Bobiński, dr. Barylski, dr. Poradowski, Markówna i Bus.

— Walny zjazd Związku Młodzieży Ludowej powiatu łódzkiego. W dniu 11 bm. o godzinie 11 30 w sali Urzędników Skarbowych w Łodzi odbył się walny zjazd Związku Młodzieży Ludowej, który otworzył prezes zarządu powiatowego Z. M. L. p. Stefan Kaucz, witając w pierwszym rzędzie przybyłych gości w osobach: starosty powiatowego p. W. Makowskiego, inspektorów szkolnych pp. Romana Cieślińskiego, Feliksa Wołoszczuka, przedstawiciela Związku Pracowników Gminnych p. Zygmunta Flanczewskiego, oraz sędziego Sądu Grodzkiego p. Rosińskiego i uczestników zjazdu. Do prezydjum zjazdu powołano na przewodniczącego p. Kałużyńskiego, na sekretarza p. Klimkiewicza oraz na asesorów pp. Dolińską, Piaskowską i p. Kozaka.

Po wygłoszeniu powitania zjazdu przez sekretarza generalnego Z. M. L. p. Władysława Lewandowicza, oraz przez inspektora szkolnego p. Feliksa Wołoszczuka przystąpiono do referatów, które wygłosili pp. Zbisław Mazur na temat „Zintensywnienia życia w kołach”, inż. Tadeusz Kawczak na temat „Przysposobienia Rolniczego”, Helena Kamińska na temat Pracy Kobiet, p, Janicki na temat „Jak prowadzić obrady w Kołach.”.

Następnie podniosłe przemówienie wygłosił starosta powiatu łódzkiego p. Wincenty Makowski oraz referat „O przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznem” wygłosił komendant powiatowy P. W. i W. F. porucznik Maciejewski.

Po sprawozdaniu ustępującego zarządu wybrano nowy zarząd i komisję rewizyjną w następującym składzie:

Prezes — Kaucz Stefan, w. prezes — Mazur Zdzisław, sekretarz—Piastkowski Antoni, skarbnik — Lis. Członkowie zarządu: Marjan Surowiak, Alojzy Krzynowek, Piotr Walewski. Komisja rewizyjna: inż. Tadeusz Kawczak, Kaużyński, Kowalczyk.

Na zjeździe było obecnych około 150 osób.

Zjazd zakończono wieczornicą połączoną tańcami o charakterze regjonalnym, po której młodzież rozjeżdżając się do domów odniosła jak najlepsze wrażenie.

— Usiłowane zabójstwo i samobójstwo na tle miłosnem. Władysław Motyl, mieszkaniec wsi Zagórze, gm. Wielgomłyny, w dniu 17 b. m. o godz. 16.30, wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić życia swą narzeczoną Janinę Wiaderkównę, zam. we wsi Niwa gm. Wielgomłyny. Strzał na szczęście okazał się chybiony, o czem nie wiedział Motyl i targnął się na swe życie, przebijając się nożem w okolicę żołądka.

Zatrzymanego Motyla odwieziono do szpitala św Aleksandra w Radomsku.

Powyższe usiłowane zabójstwo i samobójstwo powstało na tle miłosnem.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

— „Porucznik I Brygady“ w Garnku. W niedzielę, dnia 11 lutego b. r oddziały Zw. Strzel. w Garnku: męski i żeński, odegrały sztukę w 3 aktach z czasów legjonowych p. t. „Porucznik I Brygady”. Reżyserja i charakteryzacja: ob. Leon Medyński, Dekoracja ob. Z. Wolska.

W roli tutułowej występował komendant oddz. M. Igielski, jego narzeczonej—J. Banaszkiewiczówna. Rolę Lubińskiego odtworzył strzel. S. Bednarek, Frosimowa—J. Miry, por. Strzały—W. Kosmala, Zosi—L. Małkówna. Dalsze role grali również członkowie Zw. Strzeleckiego

Występy młodych amatorów darzyła, stosunkowo liczna, publiczność hucznemi oklaskami. Podziemna praca Zw. Strzel. poruszona w tej sztuce wyrobiła w obecnych poczucie szacunku dla Związku i kult dla jego Założyciela, obecnego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego

Dźwięki „Pierwszej Brygady” wyrwały publiczność z minionych w trwodze lat i równocześnie zapaliły „do wyścigu pracy” w krwią wywalczonej Ojczyźnie.

— Służąca-złodziejka. P. Wigdor Grosman (Reymonta 14) zgłosił w komisarjacie policji, że służąca jego ojca Helena Karolina Miller, będąc zatrudnioną na zabawie w ub. sobotę, skradła palto na szkodę p. Janiny Góreckiej.

Po dokonaniu kradzieży zbiegła w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła dochodzenie.

— Znalezioną w dniu 29 ub mies. na ul. Przedborskiej dętkę od koła samochodu, można odebrać w komisarjacie P. P., w godzinach urzędowych.

Z TEATRU.

„RÓŻNIE BYWA"

Sztuka w 4-ch aktach J. Wasowskiego, reżyserja i inscenizacja dyrektora Iwo Galla.

„Różnie bywa" — trzeba to na wstępie już zaznaczyć—nie jest sztuką sceniczną Nie jest nią, ponieważ autor, zajmujący poczesne miejsce w współczesnem dziennikarstwie, dał raczej literacki przekrój zagadnień społecznych, reprezentowanych przez ludzi, złączonych węzłami krwi w jedną rodzinę. Niesceniczność sztuki wynika zapewne z tego, że Wasowski, raczej dziennikarz niż pisarz teatralny, rzecz zupełnie zrozumiała i jasna—uległ mimowoli w miarę posuwania się akcji sztuki—Wasowskiemu-dziennikarzowi.

Na fundamencie walki poglądów liberała-ojca z radykałem synem, powstaje najciekawsza, psychologicznie biorąc, koncepcja miłości upadłej kobiety i stosunku do niej uczciwej kobiety i do tego matki. Około tego zagadnienia poruszonego i zaznaczonego — przyznajmy szczerze — akordem mocnym może się jedynie wywiązać dyskusja. Kwestja ta jest w sztuce momentem najbardziej interesującym i naprawdę najbardziej ciekawym.

Wasowski — dziennikarz wytrawny, spoglądający na życie bez niepożądanych złudzeń, ale i bez urojonych uprzedzeń, rozporządzający potoczystym, żywym i barwnym, lecz wcale na rakietowy efekt nieobliczonym, językiem, zamknął w oszczędnie pomyślanych djalogach i sytuacjach bodaj najoryginalniejszą bądź co bądź koncepcję małżeństwa mężczyzny z kobietą ulicy, koncepcję małżeństwa, które uzyskuje aprobatę uczciwej kobiety-matki, zdawałoby się zdecydowanie konserwatywnej, ale spotyka się ze sprzeciwem liberała-ojca. Nikt nie spróbuje zaprzeczyć, że na tym odcinku i jako psycholog i jako pisarz Wasowski odniósł sukces.

Naogół sztuka grzeszy zbytniem przeciążeniem kwestyj i zagadnień, które w toku akcji mają znaleźć swe rozwizanie. Zaciemnia to jej właściwe oblicze i nie pozwala by nabrała rumieńców życia scenicznego.

Braki sztuki wynagrodziły swą grą zarówno artystki jak i artyści. Sztukę zagrano doskonale, przyczem trzeba oddać należne i szczerze zasłużone słowa prawdziwego uznania p. Laurze Kopczyńskiej w roli córki, oraz p. Malinowskiemu, jako prokuratorowi.

Postać córki Janiny w kreacji p. Kopczyńskiej wycyzelowana, z talentem odczuta i przetransponowana we własnej jaźni, jest jedną z bezwzględnie najlepszych kreacyj artystki.

Prokurator p. Malinowskiego to psychologicznie doskonale pomyślana i sprezentowana postać dla aktora o istotnie rzetelnym i szerokiej miary talencie.

Publicysta Jan — p. St. Dębicz — stanął artystycznemi możliwościami swojemi w rzędzie aktorów, którzy nieprzemijającem powodzeniem, ale rzetelnym artyzmem stoją na wysokim poziomie i zasłużenie liczą się w szeregi artystów doskonałej formy i talentu.

W roli Stefki—p. Ina Benita wywiązała się z zadania bez zarzutu.

Pozotałe role — jak to już zresztą zaznaczaliśmy na początku — nietylko na wysokości zadania, więcej, aktorzy dali sztuce niemal największy kapitał — dali jej życie.

Współtwórcami byli pp.: Ceranka-Poznańska (Zofja), Wiland (służąca), Balcerzak (Aleksander), Wojtecki (Roman), Brem (Prezes), Orchoń (Dyrektor), Piotrowski (Reporter) i Kostrzyński (Lokaj).

Dekoracje gustowne i bardzo miłe.

c. o.

Jakie roboty wykonane będą w Częstochowie?

Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem komisarza miasta Mackiewicza odbyło się zebranie Rady Przybocznej, na którem naczelnik miejskiego wydz. technicznego inż. Gniewiński zreferował program inwestycyj projektowanych w związku z udzieleniem przez Fundusz Pracy Częstochowie pożyczki w wysokości 576 tysięcy zł.

Projektowane inwestycje przedstawiają się następująco: 1) wykończenie drugiej połowy gmachu szkolnego przy ul. Narutowicza, 2) budowa szkoły powszechnej na Stradomiu, 3) budowa szpitala chirurgicznego na Parkitce, 4) przebudowa jezdni w III Alei (asfalt lub kostka granitowa), 5) budowa targowiska na Rynku Narutowicza na Zawodziu, gdzie urządzony zostanie cały szereg uliczek i placyków dla handlujących, 6) budowa kanału sanitarnego na Stradomiu aż do koszar 7 p.a.l-u.

Jak więc widzimy, inwestycje te posiadają dużą doniosłość dla miasta, zaspokoją szereg palących jego potrzeb i posuną o kilka kroków naprzód chwiowo wstrzymane dzieło europeizacji naszego śródmieścia.

Niezależnie od tego Fundusz Drogowy zaciągnął z Funduszu Pracy pożyczkę na roboty drogowe na terenie Częstochowy i powiatu częstochowskięgo, a mianowicie na budowę mostu żelazo-betonowego na Stradomce, między fabryką Mottów a Częstochowianką i przebudowę sześciu kilometrów szosy na nawierzchnię klinkierową na szosie prowadzącej do Będzina z czego 1200 mtr. na terenie miasta, a 4800 na terenie powiatu. Punktem wyjścia tych robót będzie miejsce za wiaduktem kolejowym na Ostatnim Groszu.

Roboty inwestycyjne rozpoczną się na wiosnę i w pewnej mierze przyczynią się do oprężenia klęski bezrobocia w Częstochowie. Wysokość przyznanych Częstochowie sum sama w sobie jest dużym sukcesem naszego miasta. Pozatem drugim doniosłym plusem pożyczek z Funduszu Pracy, w odróżnieniu od dotychczasowych dotacyj, jest nienakładanie na miasto obowiązku zużytkowania wszystkich pieniędzy wyłącznie na robociznę, a pozostawienie mu możności obracania części pożyczki na zakup niezbędnych materjałów, co w sumie daje niezbędny zespół warunków celowych robót inwestycyjnych.

Z KRAJU.

Tajemnicze morderstwo kobiety wykryto w Poznaniu.

W poniedziałek przed południem rozeszły się po mieście wiadomości o znalezieniu tajemniczych zwłok w studzience kanalizacyjnej w pobliżu plaży poznańskiej.

Robotnicy magistraccy Maćkowiak i Mądrzejewicz, którzy mieli za zadanie zbadać kanał przy ulicy Jordana, odrzuciwszy jedną z płyt kanału, ujrzeli trupa wiszącego na cienkim pasku na żelaznym pręcie, który służył do schodzenia w dół kanału.

Zauważono, że zwłoki musiały tam wisieć od dłuższego już czasu, albowiem były zniszczone przez robactwo i szczury. Zawiadomiono natychmiast władze śledcze, które dokonały zdjęć fotograficznych, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Początkowo nie można było ustalić płci, w czasie dokonanej sekcji okazało się jednak, że są to zwłoki młodej kobiety, które znajdowały się w kanale od kilku miesięcy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kobieta owa padła ofiarą morderstwa, na co wskazują dwie głębokie dziury w okolicy szyi.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia, celem ustalenia identyczności zwłok, a następnie zbrodni i okoliczności, jakie jej towarzyszyły. Przypuszcza się, że kobieta owa została zamordowana, następnie wciągnięta do kanału i powieszona w studzience na pasku, celem zatarcia śladów popełnionego mordestwa.

Podczas mrozu zamykano ją w stodole.

Od dłuższego czasu we wsi Pomorzany, gminy Rabsztyn, chodziły pogłoski o maltretowaniu umysłowo-chorej, 27-letniej Marjanny Sierkówny, przez jej brata, Stanisława, właściciela 8-morgowego gospodarstwa.

Zainteresowana temi pogłoskami policja z Kluz udała się w tych dniach na miejsce i stwierdziła okropny stan chorej, która trzymana była w stodole, na barłogu przez całą zimę, podczas największych mrozów i bardzo kiepsko odżywiana.

Wyszło jednocześnie na jaw, że Stanisław Sierka, otrzymawszy spadek po ojcu, obowiązany był utrzymywać przy sobie, aż do śmierci swą chorą siostrę za część przypadającego jej majątku. Tymczasem znęcał się nad nieszczęśliwą, bił i zamykał ją w stodole bez względu na porę roku.

Przeciwko nieludzkiemu Sierce policja z Kluz skierowała sprawę do prokuratora.

Okropny upadek moralny b. akademika.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa b. studenta uniwersytetu warszawskiego i b. urzędnika PKO. Bolesława Seroczyńskiego, który zawędrował na ławę oskarżonych pod zarzutem ciągnienia zysków z nierządu i bigamji.

Seroczyński zawierał znajomości ze zredukowanemi urzędniczkami i nauczycielkami, obiecywał ożenek, a gdy wywierał już pewien wpływ na te kobiety, zmuszał je do nierządu, zabierając pieniądze.

Gdy zaczęły napływać skargi do urzędu prokuratorskiego, wszczęto śledztwo, które dało podstawy do osadzenia Seroczyńskiego w więzieniu. W trakcie śledztwa okazało się, że Seroczyński będąc żonatym, ożenił się również z jedną ze swych urodziwych ofiar, wobec czego oskarżony został również o bigamję.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący oskarżonego za sutenerstwo i bigamję na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Niesamowita tranzakcja.

Oddał gotówkę... djabłu.

Niejaki p. S. ze Swarzędza, wyczytawszy w miejscowej prasie o pewnej wróżce, przyjechał do Poznania i udał się do niej na „seans"...

Wróżka zapoznała go z pewnym osobnikiem, który rzekomo miał być autentycznym „djabłem".

Po krótkiej znajomości „djabeł" zaproponował p. S. pewną „tranzakcję", która polegać miała na tem, że za banknoty 20-złotowe, p. S. otrzymać miał prawdziwe złoto w grudkach, które czarodziejskim sposobem „djabeł" miał spreparować.

Na próbę p. S. dał „djabłu" 200 złotych, za które ten wręczył mu woreczek jak się okazało później—gliny... Djabeł jak djabeł, po udałej „tranzakcji", zapadł się nagle gdzieś pod ziemię, pogrążając łatwowiernego p. S. w czarnej jak piekło rozpaczy.

Okradł i chciał zwiać z inną narzeczoną.

Dramatyczna scena podczas uczty weselnej.

W mieszkaniu krawca, Hersza Gołąbka w Warszawie przy ul. Nalewki 36 odbywał się z wielką pompą obrząd ślubny syna jego, 24 letniego Matysa z Frają Rosenbaum, lat 32, reemigrantką z Ameryki, gdy nagle, właśnie gdy zasiadano do uczty weselnej niespodziewanie do mieszkania Gołąbków wtargnęła poprzednia narzeczona młodego Matysa, 23 letnia Mirjam M. wraz ze swoją rodziną.

Powstało zamieszanie, gdyż eksnarzeczona nader głośno pomawiając pana młodego o przywłaszczenie 3,000 zł., usiłowała go na domiar złego pobić.

Zaalarmowani krzykami sąsiedzi zawezwali policję, która zlikwidowała zajście.

Jak się okazało, Matys Gołąbek był narzeczonym Mirjam, od której na koszta ślubu miał jakoby pobrać 3,000 zł.

Dopiero w ostatnich dniach poznał zamożną reemigrantkę i niepowiadamiając narzeczonej, ożenił się z nią. Młoda para zamierzała po ślubie wyjechać do Ameryki, plany te jednak zostały pokrzyżowane oskarżeniem Mirjam M.

Porzucona kobieta złożyła skargę do władz prokuratorskich, które do czasu wyjaśnienia sprawy odmówiły zezwolenia na wyjazd do Ameryki Matysowi Gołąbkowi.

Nauczycielka z Siedlec porwana do lupanaru.

Uwolniona z rąk apasza — wychodzi zamąż za swego wybawcę.

Przed dwoma miesiącami donosiliśmy o wypadku niezwykle śmiałego porwania m ł o d e j dziewczyny do lupanaru, niejakiej Karoliny Filipowiczowej w Rohatynie. Filipowiczowa, spotkawszy na stacji kolejowej przybyłą właśnie do Rohatyna w poszukiwaniu posady nauczycielkę prywatną, Irenę Łastawiecką, pochodzącą z Siedlec, zaproponowała jej na „dogodnych warunkach" mieszkanie i utrzymanie u siebie. Tego samego jeszcze wieczora, nie przeczuwająca nic złego dziewczyna została zniewolona przez jednego z apaszów, przyjaciela Filipowiczowej, a następnie zmuszona do uprawiania nierządu.

Wkrótce potem nad niedolą nieszczęsnej kobiety ulitował się egzekutor miejscowego urzędu skarbowego, Niedziałkowski i postanowił dziewczynę wyrwać zpod „opieki" Filipowiczowej. Doszło między Niedziałkowskim a Filipowiczową do ostrej wymiany zdań, w trakcie której jeden z apaszów dobył rewolweru i strzelił do Niedziałkowskiego, raniąc go ciężko w brzuch.

W czasie powstałego zamieszania apasz uprowadził Łastawiecką, za nim nadeszła policja — i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Ciężko rannego Niedziałkowskiego odwieziono do szpitala w Stanisławowie, gdzie dzięki troskliwej opiece lekarzy oraz przybyłej z Warszawy na wiadomość o wypadku siostry jego, urzędniczki jednej z państwowych instytucyj, wrócił obecnie do zdrowia.

Tymczasem policja zajęta była mozolnem poszukiwaniem porwanej nauczycielki.Śledztwo trwało całe dwa miesiące i dopiero teraz udało się ustalić, że sprawcą porwania nieszczęśliwej był znany apasz, Łopatyński, który ofiarę swą ukrył w mieszkaniu niejakiej Katarzyny Pawluk, zamieszkałej pod Rohatynem. Łastawiecka przebywała tu pod surowym nadzorem Pawlukowej i jej syna, niebezpiecznego bandyty, nie mogąc wydalać się z domu ani na krok.

Po wykryciu kryjówki, Irenę Łastawiecką niezwłocznie uwolniono. Zaopie-

kował się nią ponownie tenżesam egzekutor, Niedzisłkowski, który po powrocie do zdrowia nie ustawał w poszukiwaniu zaginionej dziewczyny, a obecnie nosi się z zamiarem poślubienia jej.

Apasza, Łopatyńskiego aresztowano i osadzono w więzieniu. Stanie on przed sądem oskarżony o usiłowane morderderstwo dzielnego obrońcy nieszczęsnej dziewczyny i o uprowadzenie przemocą Lastawieckiej. Mając w swej „karjerze" i inne jeszcze sprawki tego rodzaju na sumieniu, apasz nie uniknie zapewne surowej kary.

ZE ŚWIATA.

Rozbitkowie „Czeluskina"

wydają na lodzie gazetkę.

Ze stacji polarnej na przylądku Wel len wyruszyła druga wyprawa ratownicza, złożona z 20 zaprzęgów celem niesienia pomocy rozbitkom z „Czeluskina" znajdującym się na lodach polarnych. Również na przylądku Welle i Siewierny oczekują dwie eskadry samolotów na przyjazne warunki atmosferyczne, aby wyruszyć z pomocą rozbitkom

Tymczasem z obozu załogi „Czeluskina" donoszą, że rozbitkowie ukończyli budowę baraku na lodzie, gdzie umieścili kobiety i dzieci. Jednocześnie wydany został pierwszy numer gazetki styczniowej pod radakcją członka wyprawy, znanego pisarza Siemionowa oraz szefa ekspedycji, profesora Szmidta.

Jeszcze jeden skandal finansowy

w Paryżu.

Organ lewicowy „Populair" przyniósł wczoraj w formie wielkiej sensacji wiadomość o wykryciu nowego wielkiego skandalu finansowego w Paryżu.

Wedle informacyj tego dziennika, przeprowadzona ostatnio rewizja ksiąg w dyrekcji towarzystwa paryskich kolejek podziemnych ujawnia szereg podejrzanych pozycyj, których dyrekcja nie umiała ostatecznie wyjaśnić.

Chodzi o przeszło 35 miljonów franków, które prawdopodobnie zostały przez poszczególnych członków zarządu zużyte nieprawnie na cele prywatne.

W związku z tem, lokal dyrekcji „Metro" został opieczętowany przez władze, które obecnie przeprowadzą szczegółowe zbadanie ksiąg celem wyjaśnienia dokładnej wysokości zdefraudowanych sum.

Wszyscy członkowie zarządu znajdują się pod ścisłą obserwacją policji, aby uniemożliwić im ucieczkę.

Zwarjował bo pociąg się spóźnił.

W godzinach wieczorowych zdążał do Lizbony pociąg pośpieszny. W drodze pociąg zatrzymał się trzy razy. Za pierwszem razem przyczyną zatrzymania się był defekt powstały w lokomotywie nad usunięciem którego pracowano trzy godziny, za drugim razem sprawcą okazała się pęknięta szyba, za trzecim — zamknięty wjazd na stację. Dwaj podróżni, kupiec Anglik i Portugalczyk, właściciel fabryki tapet ulegli z racji opóźnienia pociągu niesłychanemu zdenerwowaniu. Na nic nie zdała się uspakająca interwencja konduktora, przed samym wjazdem na stację w Lizbonie obaj pasażerowie dostali istnego napadu furji. W wagonie powstała panika, aż wreszcie wezwano pogotowie nałożono szaleńcom kaftan bezpieczeństwa i odwieziono ich do szpitala.

Mówiąca wystawa.

W Nowym Orleanie USA. urządził mówiącą wystawę, właściciel sklepu obuwia, który wykorzystał radjo w sposób nader dla siebie korzystny.

Kiedy klijent zatrzymuje się przed wystawą sklepową, uderza go mile w uchu dźwięk z głębi okna wystawowego. Uszu klijenta, podziwiającego w milczeniu np. jakieś piękne pantofle, dochodzi sympatycznie brzmiący głos, wyliczający walory oglądanego obuwia, informujący o jego cenie i wreszcie zapraszający do wejścia do sklepu celem dokonania zakupu.

Aparatura tej „czarodziejskiej machiny, odgadującej nastroje przechodniów jest nader prosta: opiera się ona na systemie luster, tak ustawionych, by można było wewnątrz sklepu obserwować przechodniów i śledzić wrażenia, jakie odnoszą oni przy oglądaniu wystawy. Gdy ktoś z przechodniów zwraca uwagę na jedną z par obuwia, ekspedjent udziela przez mikrofon potrzebnych informacyj. Niezwykle czuły dyktafon chwyta słowa przechodniów i umożliwia szybką odpowiedź.

Szabla Clemenceau.

Smutne wypadki, które rozegrały się ostatnio w Paryżu, obfitowały, jak to zwykle bywa, w wielu drobnych zabawnych wypadków, o których Paryż opowiada sobie przy wszystkich stolikach kawiarnianych.

Oto garść tych wypadków.

Służba miejska od wielu już dni zajęta jest uprzątaniem ulic paryskich, ze wszystkich ruin i śmieci, któremi są pokryte. Podczas tej pracy napotykają się na wiele niespodzianek.

O świcie, przyszedłszy do pomnika Clemenceau, zdumieli się. Oto „Ojciec Zwycięstwa", jak go powszechnie nazywają w Paryżu, trzymał w ręku wielką kawaleryjską szablę, przywiązaną sznurkiem do jego ramienia. Widocznie, ktoryś z manifestantów, „zdobywszy" szablę, umieścił ją w ten sposób na pomniku.

Niemowlę bez... kręgosłupa.

Z Australji nadchodzi arcyciekawa wiadomość o... „aluminjowem niemowlęciu".

W klinice sydnejskiej urodziło się ostatniemi czasy niemowlę bez... kręgosłupa, poza tem zupełnie zdrowe.

Lekarze postanowili umożliwić dalsze życie dziecku przez zaopatrzenie go w aluminjowy gorset. W tym „pancerzu" czuje się dziecię zupełnie dobrze. Lekarze żywią nadzieję, że dziecko będzie się rozwijało normalnie.

RADJO.

WARSZAWA 23 lutego

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dziennik połudn. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadomości gosp. 15.40 Koncert zespołu jazzowego. 16.10 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 16.40 Przegląd wydawnictw 16.55 Płyty gramofonowe 17.25 Koncert chóru ukraińskieeo im. Łysenki pod dyr. S. Sołłohuba. 17.50 Nowiny rolnicze. 18.00 Odczyt. 18.20 Polska muzyka ludowa. 19.00 Program na dzień następny 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadom. sport. 19.43 Komunikat śniegowy z Krakowa 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transm. z Filhar. Warsz. 21.00 Transm. z Belgradu. 22.00 Feljeton literacki 22.15 D. c. tran. koncertu z Filhar. Warsz. 22.40 Muzyka taneczna z 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 23 lutego

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiad. meteor. z Warsz. 12.33 Płyty gramofonowe 12.55 Dziennik połudn. z Warsz. 15.20 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.55 Kronika harcerska. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.25 Koncert chóru ukraińskiego z Warsz. 17.50 Pogadanka. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transm. z Warsz. 19.43 Kom. śniegowy z Krakowa. 19.47 Transm. z Warszawy. 21.00 Transm. z Belgradu. 22.00 Transmisja z Warsz. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim

---

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

A wszystko z miłości...

17) POWIEŚĆ.

Po raz pierwszy od półtrzeciej doby spojrzała na swoją osobę i zawstydziła się: ręce miała poparzone, zawalane, włosy roztargane, twarzy widzieć nie mogła, bo nigdzie lustra nie było, ale przeraziłaby się, ujrzawszy swoje śliczne obliczę, okryte kurzem i dymem.

— Muszę wyglądać jak straszydło!— zawołała z trwogą.

— Istotnie — odparł Errol — nikt by w pani nie poznał owej wytwornej damy, która tu przybyła przed trzema dniami.

Spojrzała na niego i nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

— Gdybyś pan mógł siebie zobaczyć! — zawołała.

Był zabłocony, okrwawiony. Widok krwi odegnał wesołość i łzami napełnił jej oczy.

— Pan jest ranny! — mówiła z wielką troskliwością — zaledwie trzymasz się pan na nogach... a wszystko przezemnie.

— Nic mi nie jest, niech się pani uspokoi — mówił, wstając z trudnością.

— A moja biedna Marta! — jęknęła Angielka — moja panna służąca, mr. Potter, którąśmy zgubili po drodze.

— Miło mi donieść pani, że ta panienka jest tutaj, w tym domu i cieszy się najlepszem zdrowiem.

— Dzięki Bogu! A więc muszę iść poprawić toaletę. Wszystkie moje rzeczy pozostały w hotelu Europejskim; jakby tu po nie posłać?

— Toalety pani już nie istnieją — oświadczył Amerykanin.

— Jakto! nie istnieją?

— Hotel Europejski wraz z całą tam tejszą dzielnicą jest obecnie stosem zgliszcz i gruzów.

Wskazał ręką na gęste kłęby dymu.

— Choćby toalety pani się nie spaliły, to w każdym razie są bardzo czarne — żartował, wiedząc, że taka strata nie jest zbyt dotkliwą dla bogatej wdowy.

— Przepraszam... — dodał po chwili — siostra wasz mniała... Wielkie nieszczęście panią dotknęło — mówił zmieszany

— Przed trzema tygodniami utraciłam ojca we Florencji — rzekła ze smutkiem.

A zwracając się do Errola, dodała błagalnie:

— Wszak nie zapomniałeś? Słowa dotrzymasz?

— Czy chodzi o ów pakiet? Natural nie, że spełnię życzenie pani.

— Skoro żejemy oboje, musisz mi go pan oddać — mówiła głosem dziwnym, jak gdyby radość i boleść walczyły w jej duszy o lepsze.

— Pójdę zaraz po niego — oświadczył Errol, pokrzepiony krótkim odpoczynkiem — przyznaję bowiem, że wśród pośpiechu zostawiłem ten pakiet w kieszeni od paltota.

Wstał z wysiłkiem i wszystko troje podążyli na schody; zdawało im się, że wracają z długiej, ciężkiej podróży, z jakichś krajów odległych. Nigdy jeszcze słońce nie radowało ich tak bardzo, na wet rżenie osłów Ahmeda w stajni głaskało mile ich uszy. Lubowali się ciszą, spokojem, po tym strasznym zgiełku i hałasach.

Errol szedł naprzód, lady Annerley za nim, rozmawiając o wspólnych znajomych z młodym Potterem. Nagle Australczyk zbiegł ku nim i rzekł:

— Niech państwo dalej nie idą; oprócz tych papierów, niema w całym tym domu nic, coby warte było zabrania, a widok trupów rozdrażni panią niepotrzebnie. Mr. Potter, zatrzymaj pan lady Annerley... Widziała już tyle strasznych rzeczy, że trzeba jej nerwy oszczędzać. Zaczekajcie tu państwo na mnie... powrócę za chwilę.

Nie słuchając propozycji Pottera, który go chciał zastąpić w tej misji ze względu na jego osłabienie i rany, Errol pobiegł na schody, główne pole walki. Istotnie krew ścinała się w żyłach na widok tych twarzy trupich, na widok krwi zastygłej.

— Ha! jesteś, Marto! — zawołał wpadając do dużego pokoju. — Jakże się czujesz?

— Dobrze, proszę pana, tylko mam buciki uwalane we krwi — odparła pokojówka, wystraszona jeszcze i nawpół przytomna.

— Twoja pani, zdrowa i cała, jest na podwórzu — oznajmił jej, wchodząc do przyległego pokoju.

Marta tymczasem wyszła na balkon i nabrała otuchy, ujrzawszy swoją panią, rozmawiającą najspokojniej z jakimś młodzieńcem,

— Musisz pan koniecznie — mówiła piękna dama — odwiedzić mnie w Anglji i przywieźć mi ze sobą tę czarującą Idę. Po usłudze, którą mi pan oddał...

Nie dokończyła. Z pierwszego piętra doleciał odgłos gwałtownego szamotania potem stuk głuchy, jak gdyby ciężkie ciało runęło na ziemię; potem rozległy się rozpaczliwe okrzyki Marty.

Amerykanin zbladł i, odbiegając od lady Annerley, wpadł na schody, po chwili usłyszała huk wystrzału.

Przeczuwając jakieś okropne nieszczęście, niepowetowane, lady Annerley pobiegła za nim, zadyszana, przerażona. Potter zatrzymał ją na progu do sali.

— Niech pani tu nie wchodzi — zawołał.

— Dlaczego?

— Osman zamordował pana Errola! Widziałam, jak się zakradał do pokoju! To on, morderca! Morderca! — wołała Marta.

— Cicho, warjatko! — krzyknął porucznik gniewnie. — To ty zabijasz swoją panią, patrz.

Lady Annerley, tak odważna wobec niebezpieczeństwa, teraz z przerażającym okrzykiem padła na ziemię zemdlona.

Potter podniósł ją i na sofie położył.

— Biegnij po wodę i staraj się ją ocucić — rzekł ostro do pokojówki — ranny potrzebuje mojej pomocy.

W chwili tej do pokoju wsunął się mały Arab, Potter kazał mu zawołać i przyprowadzić tu natychmiast sierżanta i sam powrócił do Errola.

Leżał on w pokoju przyległym, bez czucia, z głęboką raną w boku. Porucznik opatrywał ją rękę wprawną, a gdy tak był zajęty, wszedł sierżant.

— Kazałem wam oczyścić dom z rabusiów — rzekł Potter gniewnie. — Zostawiliście tu jednego i to najgorszego.

— Tak, panie poruczniku, dragomana pana Errola.

— Kto wam powiedział, że to jego dragoman?

— Pokazał mi swoje papiery. W chwili, gdym wszedł, zajęty był właśnie układaniem w walizie rzeczy swego pana.

— Pokaż mi te papiery — rzekł porucznik.

— Ależ... pozostały w jego kieszeni, a on umknął — mówił sierżant zalękniony.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.